Masz swój udział w zatruwaniu powietrza ? - czym i jak ogrzewasz swoją posiadłość, to nie tylko Twoja sprawa...

Rozpoczyna się właśnie kolejny sezon grzewczy, o czym można się również przekonać wychodząc wieczorem z domu. Pomimo, że w ciągu kilku ostatnich lat wygaszonych zostało ponad tysiąc palenisk węglowych w blokach na osiedlu Beskidzkim (gdzie przy wydatnej pomocy samorządu miejskiego wybudowane zostały kotłownie gazowe), a w budynkach jednorodzinnych również dzięki dopłatom z Gminy wymieniono kilkaset pieców węglowych na ekologiczne systemy grzewcze, nadal mamy problem z jakością powietrza w miesiącach zimowych. Ciemnoszary dym wydobywający się z niektórych kominów i to nawet przy głównej ulicy miasta jest niestety nadal dość częstym widokiem. Właściciele wypuszczanych w powietrze dymów nie wydają się być przejęci zatruwaniem życia innym, wszak w naszym kraju w dalszym ciągu można legalnie spalać każdy rodzaj węgla i wytworów węglopodobnych , w dodatku często w byle jakim piecu. Nic nie pomogły ubiegłoroczne apele Rady Miasta o wprowadzenie zakazu sprzedaży węgla niskiej jakości. Lobby węglowe nadal mają się dobrze.

Na dzień dzisiejszy nie ma żadnych możliwości prawnych do skutecznego wyegzekwowania od właściciela wymiany starego pieca, który wprowadza pyły i inne szkodliwe substancje do atmosfery zamiast dawać więcej ciepła. Nie można również nikogo zmusić do zmiany ogrzewania na gazowe, nawet wówczas gdy sieć gazowa przebiega tuż obok budynku. Pozostaje jedynie liczyć na efekty zachęt finansowych, zdrowy rozsądek właścicieli posesji, i budowanie w nich świadomości, że trują nie tylko siebie ale przede wszystkim innych. Do wielu mieszkańców takie argumentu trafiają i decydują się na wymianę starych kopciuchów, niestety nie do wszystkich, bo nie robią wrażenia na tych, którzy np. w okolicach skrzyżowania ul. Mickiewicza z ul. Beniowskiego, a nawet suskiego rynku, potrafią nieraz zrobić niezłą „zadymę".

O ile tego rodzaju zatruwanie powietrza nie jest jeszcze w Polsce prawnie zakazane, to jednak ciągle (o zgrozo !!!) zdarzają się przypadki postępowania osób całkowicie nieodpowiedzialnych, które potrafią pomylić powszechnie dostępny opał ze śmieciami i to często plastikowymi. Wykazują to, prowadzone od pięciu lat przez Straż Miejską kontrole palenisk.

Śmieci trafiają do pieców, bo niektórzy mieszkańcy wciąż kierują się złudną kalkulacją, że węgiel i drewno spalane z domieszką odpadów pozwala obniżyć koszty zakupu opału. Tymczasem, w przypadku spalania śmieci w domowych paleniskach trudno mówić o jakiekolwiek efektywności energetycznej, a tym samym korzyściach ekonomicznych. Wręcz przeciwnie, plastikowe butelki i foliowe opakowania stosowane jako opał w domowych warunkach niszczą zarówno kotły grzewcze, jak i przewody kominowe.

Spalanie różnego rodzaju materiałów w paleniskach domowych generuje przede wszystkim olbrzymią liczbę szkodliwych, często rakotwórczych związków chemicznych, które zatruwają nasz organizm. Metale ciężkie, dioksyny i inne szkodliwe dla zdrowia i życia ludzi substancje przedostają się nie tylko do powietrza, ale także podłoża i wód gruntowych. Paradoksalnie, spalanie odpadów w piecach nie przeszkadza wielu „trucicielom" w uprawianiu przydomowych ogrodów, z których nieświadomie zbierają potem „zdrową i świeżą" żywność…Substancje wydzielające się w trakcie palenia śmieciami wywołują alergie, niewydolność układu oddechowego, udary mózgu, choroby serca, porażenia i nowotwory. Zawarte w powietrzu związki mogą być w przyszłości odpowiedzialne za zaburzenia neurologiczne, hormonalne i immunologiczne szczególnie u małych dzieci. **To, czym pali się w domowym piecu, nie jest więc z całą pewnością prywatną sprawą każdego właściciela lokalu. Od jego rozsądku, wiedzy i swoistej dyscypliny związanej z przestrzeganiem zakazu palenia odpadami zależy przecież jakość i czystość powietrza w całym mieście, a pośrednio także** zdrowie i życie nas wszystkich**! Spojrzenie na sprawę w tym szerokim kontekście wyklucza wszelkie próby usprawiedliwiania tego nielegalnego procederu i daje jednoznaczne stanowisko - spalanie śmieci w piecu jest nie tylko głupotą, ale wręcz (nie boję się użyć takiego określenia) barbarzyństwem, które będzie w dalszym ciągu karane z całą surowością!**

Co roku w okresie grzewczym Straż Miejska prowadzi akcję mającą na celu skontrolowanie przydomowych kotłowni. „Truciciele" w Suchej Beskidzkiej nie mają co liczyć na *taryfę ulgową.* **Jeśli strażnik stwierdzi, że w piecu zamiast węgla palono śmieciami lub innymi odpadami właściciel posesji musi się liczyć z** najwyższym, przewidzianym za ten czyn mandatem. W przypadku, gdy zachodzi podejrzenie spalania odpadów, a właściciel kotłowni utrzymuje, że *„..nie przypomina sobie o takim procederze…"*, strażnicy miejscy pobierają próbki popiołu, które następnie są przesyłane do Zakładu Chemii Analitycznej Politechniki Krakowskiej i tam analizowane pod kątem obecności substancji. Jeżeli badania potwierdzą łamanie zakazu palenia śmieciami, uzyskane wyniki stanowią niepodważalny dowód do zastosowania najwyższego mandatu, a w wyjątkowych sytuacjach skierowanie wniosku o ukaranie do sądu. Funkcjonariusze straży miejskiej mają prawo wejść do budynku, by sprawdzić jakie materiały używane są jako opałi pobrać próbki popiołu. Wyrywkowe kontrole palenisk prowadzone są m.in. na podstawie danych dotyczących gospodarki odpadami. Straż miejska reaguje także na każde informacje przekazywane przez mieszkańców miasta, którzy zaobserwowali niepokojące sygnały, świadczące o przypadkach spalania śmieci. Choć na przestrzeni ostatnich lat świadomość mieszkańców o szkodliwości tego procederu wzrasta, wciąż zdarzają się przypadki osób, dla których budowanie świadomości poprzez kampanie informacyjne nie są wystarczającym powodem do zmiany dotychczasowych praktyk w tym zakresie. Wówczas pozostają wysokie kary finansowe dla „trucicieli", które miejmy nadzieje, przemówią im do rozsądku.

G. Wysmołek